GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

SOBOTA

14. WRZESNIA 1918.

NR. 206.—R. XXVI.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgr. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgr. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 25.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Marsz. Foch o dalszej ofenzywie.

Haga. „Times“ pisze w następujący sposób o dotychczasowych wynikach ofenzywy: To cośmy w czasie ubiegłych sześciu tygodni przebyli, jest wstępem do rozstrzygającego momentu. Przygotowania będą w szybkim tempie ukończone. Gdy doprowadzi się je do zamierzonego stadyum, to plan marszałka Focha, wedle jego własnych wynurzeń jest następujący:

W walce następnej, która potęgą i napięciem przewyższy wszystkie dotychczas znane fazy wojny wystąpi cały rozporządzalny aparat militarny. W ataku tym zejść się muszą moment zaskoczenia, użycie masy liczebnej i szybkość uderzeń. Na dzień ten świat musi być przygotowany.

Wojska austro-węgierskie na zachodzie.

Wiedeń. Korespondent wojskowy „Oester. Morgenzeitung“ pisze o wojskach austro-węgierskich na froncie zachodnim:

Austryacko-węgierski i niemiecki biuletyn z placu boju przyniosły wiadomość, że na froncie zachodnim wystąpiły do walki wojska austryacko-węgierskie i w silnem starciu z Amerykanami i Francuzami zabezpieczały planowy odwrót Niemców.

Fakt ten stwierdza, jak poważnie pojmują Austro-Węgry swój obowiązek sojuszniczy. Mimo, że monarchia wskutek okoliczności silnie zaangażowana jest na froncie południowo-zachodnim i nadto musi utrzymywać silne kontyngenty wojsk w obsadzonych obszarach, kierownictwo wojskowe austro-węgierskie zdecydowało się **wysłać pomoc wojskową na front zachodni.** Nieprzyjaciel ujrzy w tem dowód, że czwórprzymierze **posiada wolę prowadzenia walki w najściślejszej łączności aż do uzyskania zupełnego bezpieczeństwa.** Nic innego jak tylko tę wolę chciano w tej formie zadokumentować.

Zalanie terenu przed Cambrai.

Berno. Pisma francuskie stwierdzają, że Niemcy wzmocnili zasieki koło linii Zygfryda. Szeroka przestrzeń zwłaszcza na zachód od Cambrai została zalana wodą. Według doniesienia „Tempsa“ zamknięto śluzy kanału północnego, Sensee i Scarpe wylały tak, że na północ od lasu Havrincourt powstała strefa nie do przejścia. Korespondent wojskowy „Petit Parisien“ podkreśla, że zatopienie obszaru uniemożliwia tam użycie tanków. „Journal de Debats“ stwierdza, że Niemcy zatrzymali się w odwrocie.

Komunikaty koalicyi.

Wiedeń. Komunikat angielski z dnia 11 września: Wczesnem ranem podjęliśmy skuteczne przedsięwzięcie na północ od Epehy, posunęliśmy nasze linie i wzięliśmy pewną ilość jeńców. W ciągu dnia poczyniliśmy postępy w południowej części frontu koło Vermand. Na zachód od Goureacourt odparliśmy ogniem karabinów maszynowych kontratak nieprzyjacielski. Miejscowe walki odbyły się na północny-zachód od Hulluch i na południe od kanału La Basse, przyczem wzięliśmy nieco jeńców i umocniliśmy przednie stanowiska placówek. W odcinku lasu Havrincourt rozwinęła wieczorem żywą działalność nieprzyjacielska artylerya.

12 września: Wczoraj wieczorem wojska nasze zajęły Attilly, Vermand i Vendelles i poczyniły postępy na zachodnim skraju lasu Holnon. Wczoraj po południu przeprowadziliśmy ze skutkiem operacye w odcinkach Moeuvres i Havrincourt pokonawszy silny opór nieprzyjaciela. Wojska nasze przekroczyły kanał północny na północny-zachód od Havrincourt i usadowiły się na wschód i zachód koło Moeuvres. W nocy zaatakowały nasze wojska ważny punkt węzłowy kolejowego trójkąta na południowy-zachód od La Basse, zajęły go i wzięły przytem pewną ilość jeńców i karabinów maszynowych.

KOMUNIKATY FRANCUSKIE.

Wiedeń. Komunikat francuski z dnia 11 września wieczorem: Na południowy-wschód od Roupy odparliśmy kontratak niemiecki. W okolicy Laffaux i nad Aisne usiłował nieprzyjaciel w nocy i dziś rano przybliżyć się do naszych nowych stanowisk, za każdym razem został odparty. Wzięliśmy 100 jeńców.

12 września: W potyczce na północ od Aillety wzięliśmy jeńców. W okolicach Reims i Prosnes ogień artyleryjski. W Szampanii i w Wogezach odparliśmy dwa wypady nieprzyjaciela.

KOMUNIKAT AMERYKAŃSKI.

Wiedeń. Komunikat amerykański z dnia 11 września: Oddziały naszych wojsk przeprowadziły pomyślne wypady w Lotaryngii. Wtargnęły one do okopów nieprzyjacielskich, zadały mu straty i przywiodły jeńców.

Naokoło pokoju.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ podaje za biurem „Reutera“, że Lloyd George wygłosił na zgromadzeniu w Manchesterze mowę, w której oświadczył, że wojna obecna rozstrzyga o losie i o honorze Anglii, o losie państwa angielskiego i ludzkości.

Następnie wskazał Lloyd George na pomyślną sytuacyę militarną, która przybrała ten charakter dzięki jednolitemu kierownictwu armii sprzymierzonych. Pruski militaryzm musi być przecież pokonany w zupełności i musi spotkać kara tych, którzy łamią prawo. Nie zasłoni ich już przed tem ich siła wojskowa. Ta wojna musi być ostatnią, więc zwycięstwo musi być zupełne.

Nie możemy pozwolić Niemcom na zawarcie pokoju, który zostawiłby plamę na naszym sztandarze. Z pełnym spokojem przystąpimy kiedyś do budowy nowego świata, który zapewni pokój i bezpieczeństwo wszystkim, którzy ponieśli tak olbrzymie ofiary. Pokoju **na miarę brzeskiego** ani sami nie przyjmiemy, ani nie będziemy narzucać naszym wrogom.

NA WIOSNĘ?

Wiedeń. Z Genewy donoszą: Clemenceau odbył w Arras konferencyę z marszałkiem Fochem, w której oświadczył, że rokowania pokojowe obecnie są niemożliwe.

Marszałek Foch miał się wyrazić, że pokój dojrzeje na wiosnę przyszłego roku.

Wojna musi trwać dalej.

Berlin. „Berliner Tageblatt“ przynosi wiadomość z Rotterdamu: „Westminster Gazette“ omawia zmiany, na jakie się zanosi w rządzie niemieckim i tak pisze o ostatnich wynurzeniach hr. Buriana i Solffa: W Niemczech są ludzie, którzy wiedzą, że podobne przedstawienie o podyktowaniu warunków pokojowych w żadnym innym kraju nie byłoby ścierpiane dopóki kraj ten miałby jeszcze możność istnienia i dopóki w Niemczech nie poczyni postępów akcya żywiołów umiarkowanych.

Wojnę musi się prowadzić bez pardonu aż do chwili, gdy Niemcy ugną się.

Protest Holandyi przeciw Niemcom.

Wiedeń. Z Hagi donosi Biuro korespondencyjne, że posłowi holenderskiemu w Berlinie polecono założyć protest u rządu niemieckiego przeciw naruszeniu holenderskich obszarów przez niemieckie samoloty 4 i 21 sierpnia.

Z HISZPANII.

Frankfurt. Havas donosi z Madrytu, że min. spraw zagranicznych Dato odbył szereg konferencyi z posłami niemieckim i austro-węgierskim.

Sojusz Rosyi z państwami centralnemi?

Wiedeń. Ze Sztokholmu donoszą za bolszewicką „Prawdą“: Lenin wydał z łoża boleści następujące oświadczenie do rządów sowietów:

Położenie na froncie czesko-słowackim staje się groźniejszem z każdym dniem. Niema dla nas innego wyjścia jak zawrzeć z państwami centralnemi sojusz ochronny i przymierze zaczepno-odporne. W celu ratowania władzy robotników i chłopów nie powinniśmy wzdragać się przed przymierzem z przedstawicielami imperyalizmu, jakimi są państwa centralne.

PETERSBURG W RĘKU REWOLUCYON.?

Wiedeń. Do Londynu nadeszła wiadomość, że w Finlandyi rozchodzą się pogłoski, że rewolucyoniści zajęli Petersburg.

KATASTROFA W WORONEŻU.

Kijów. „Kijewskaja Myśl“ donosi z Woroneża, że w mieście tem wyleciały w powietrze dwa pociągi z prochem i piroksyliną przeznaczone dla frontu czecho-słowackiego. 275 ludzi zostało zabitych, między nimi 145 robotników. 500 ludzi zostało zranionych. Ze sztabu Czerwonej Gwardyi zginęło 45 ludzi.

ŚMIERĆ BRESZKO-BRESZKOWSKIEJ.

Berlin. Drogą na Finlandyę donoszą z Petersburga, że t. zw. „Babka rewolucyi“ pani Breszko-Breszkowskaja zmarła z powodu złego odżywiania się. Pogrzeb odbył się na koszt rządu, który trzymał ją dłuższy czas w więzieniu.

Dalsze lądowanie w Archangielsku.

Wiedeń. Ze Szwajcaryi donoszą, że „Reuter publikuje depeszę rządu waszyngtońskiego o lądowaniu dalszych kontyngentów amerykańskich w Archangielsku.

OKRĘTY ROSYJSKIE W AMERYCE.

Sztokholm. Rosyjskie okręty stojące w portach amerykańskich zostały przez władze skonfiskowane. Cziczerin zaprotestował przeciw temu imieniem rządu sowietów.

GEN. HORWAT W IRKUCKU.

Frankfurt. Z Waszyngtonu donoszą: „Associated Press“ przynosi wiadomość, że generał Horwat odjechał z Władywostoku do Irkucka do wojsk czesko-słowackich.

Rząd sowietów wobec żołnierza polskiego.

Pisma kijowskie umieszczają podaną niżej „deklaracyę żołnierzy polskich, aresztowanych przez władze sowieckie w Moskwie“ na żądanie komisaryatu „polskiego“. Deklaracya ta brzmi:

„Kampania oszczerstw i prześladowań, którą przeciwko nam wszczął Komisaryat Polski, doprowadziła do tego, że kilkuset żołnierzy polskich, ożywionych tylko jedną ideą walki zbrojnej o niepodległość Polski, stanęło przed ultimatum władz sowieckich: albo wstąpić do Czerwonej Armii, albo oddać się do niewoli dla zamknięcia w obozie jeńców.

Propozycyę wstąpienia do Czerwonej Armii, mającej walczyć przeciwko wolnym ludom, prowadzącym śmiertelną walkę odrzucamy z oburzeniem i oświadczamy:

Żołnierz polski nie może należeć do innej siły zbrojnej, jak Armia Polska. Żołnierz polski nie ma prawa dzisiaj walczyć o co innego, jak o niepodległość Zjednoczonej Polski. Żołnierz polski dosyć krwi przelał w walkach o wolność z imperyalizmem carskim, aby się potrzebował bronić przeciwko niecnemu oszczerstwu o kontrrewolucyę. Żołnierz polski, szczerze witający zorzę wolności, która wzeszła nad Rosyą z wybuchem rewolucyi, w żadnym razie nie ma prawa i nie chce brać udziału w wewnętrznych walkach rosyjskich. Żołnierz polski, dążący z pola bitew na Wschód, pragnie tylko jednego: dostać się pod sztandar wolnej i niezależnej Armii Polskiej, aby dalej walczyć o wolność Polski. Żołnierz polski ma prawo w neutralnej Republice Rosyjskiej do wolności osobistej i do swobodnego wyjazdu do Armii Narodowej, do wolności zebrań, słowa i organizacyi.

Żądamy zatem kategorycznie:

1. Natychmiastowego uwolnienia wszystkich aresztowanych wojskowych Polaków, którzy byli w drodze do armii polskiej, bez względu na stopień i rangę, gdyż i oficerowie i żołnierze działają solidarnie, w zupełnej świadomości celu, do którego dążą:

2. Zupełnej swobody ruchów i organizacyi na terenie Republiki Rosyjskiej.

3. Zabezpieczenia przeciwko ujęciu przez ajentów państw obcych.

4. Umożliwienia wyjazdu z Rosyi do armii polskiej z chwilą, gdy droga będzie otwarta.

Przeciwko niegodziwym oszczerstwom, szpiegostwu i prowokacyjnym prześladowaniom, rozbijaniu organizacyi politycznych, które z żołnierzem polskim w jego dążeniu do armii narodowej współdziałają — najuroczyściej protestujemy.

Żołnierze II-ego korp. Wojsk Pol. aresztowani przez władze rosyjskie na żądanie Komisaryatu Polskiego.

Następują podpisy żołnierzy i oficerów.

Moskwa, dnia 1/VII 1918 roku.“

Przesilenie w Królestwie.

„Kuryer warszawski“ z 12 bm. donosi: P. Jan Kucharzewski nie zdecydował się jeszcze ostatecznie przystąpić do utworzenia gabinetu pod swoją prezydenturą, o czem zawiadomił Radę regencyjną. P. Kucharzewski niewątpliwie napotyka w misyi swej na pewne trudności natury zasadniczej i potrzebuje czasu do pokonania ich. Tem tylko można sobie wytłumaczyć zwłokę w powzięciu stanowczej decyzyi przez p. Kucharzewskiego.

Dowiadujemy się, że poważne zastrzeżenia czyni Klub monarchiczno-konstytucyjny, mianowicie żąda kontynuowania w dalszym ciągu dotychczasowej polityki rządu, a przedewszystkiem prowadzenia rokowań w sprawie polskiej z państwami centralnemi.

Najważniejszem więc zadaniem p. Kucharzewskiego jest uzgodnienie swego własnego stanowiska z tym kierunkiem polityki, jaki jest obecnie reprezentowany przez Radę regencyjną. Przyszły premier zmuszony jest liczyć się z tym spadkiem, jaki zostawia po sobie gabinet p. Steczkowskiego. Spadek ten, to nota kwietniowa i zapowiedziane rokowania w sprawie polskiej. Zdaje się, że właśnie trudność zboczenia z dotychczasowej linii politycznej w kierunku oryentacyi odmiennej stanowi tę przeszkodę, która wpływa hamująco na powzięcie stanowczej decyzyi przez p. Kucharzewskiego co do utworzenia gabinetu. P. Kucharzewski w dalszym ciągu ma dążyć do wyrównania tych zasadniczych różnic oryentacyjnych.

* * *

Na zjazd aktywistów, który odbędzie się w Krakowie dn. 13 bm., wyjeżdżają z Warszawy pp.: Klecki, ks. Maciej Radziwiłł, Józef Skotnicki, hr. Wojciech Rostworowski, Ludwik Zieliński, Władysław Zawadzki, Zamarajew, Starczewski, Józef Targowski i Abramowicz.

* * *

Warszawska „Gazeta poranna“ z 11 bm. donosi:

Jak się dowiadujemy, przedwstępne kroki p. Jana Kucharzewskiego w celu utworzenia gabinetu napotkały na pewne trudności ze strony jednego ze stronnictw aktywistycznych. Nie zniechęci to zdaje się p. Kucharzewskiego do dalszych układów ze stronnictwami, które się wczoraj rozpoczęły, może jednak, mówią, wpłynąć na rezygnacyę z nieprzyjętego jeszcze oficyalnie mandatu.

Wczoraj w południe p. Kucharzewski od-

JERZY TURNAU.

36

SĄSIEDZI.

Opowieść ziemiańska.

(Ciąg dalszy).

A Edzio nalewając wino, krzątał się po ...dalni i od czasu do czasu po ojcowsku na młodą parę spoglądając, zbliżał się cichaczem do Zosi, pochylał swoją błyszczącą, łysą głowę do twarzy chrzestnej córki i szeptem pytał: „Jakże się bawisz“? A Zosia: „Wybornie, wuju!“ a za chwilę znowu: „Jakże ci się ten młodzian podoba?“ „Jestem pod urokiem“, chwaliła Zosia. „To dobre dziecko, to bardzo zacny i miły chłopiec“. Pod koniec obiadu znowu, korzystając, że Wilga kłócił się z sąsiadem z przeciwka o jakiegoś na spółkę zabitego zająca, ... Zosi już po raz drugi (bo uczynił to już przed obiadem) wychwalać cnoty Wilgi, ...rodowód litewski i t. p., a gdy Zosia ...nym podziwem słuchała, zagadnął do ... „A gdyby tak, tego... chciał się starać o ciebie, co?“ „Uważałabym to za zaszczyt“ odpowiedziała Zosia, nieprzypuszczając, że wuj to bierze „ad notam“, bo przy... ...a się z dawna do jego czczej gada...

Po obiedzie zrobił się wielki gwar. Była ogólna rozmowa. Panowie wyszli palić cygara i papierosy. Część towarzystwa zasiadła do kart. Na prośbę Edzia usiadła baronowa Rittersburg do fortepianu. Śpiewała, sama sobie akompaniując. Zaczęła od „Ich grolle nicht“. Fortepian był rozstrojony, a baronowa, czarna dama z ogromnym nosem i naprzód wysuniętymi zębami, wyobrażała sobie, że ma sopran, tymczasem wpadała od czasu do czasu w jakieś barytonowe niemal zniżki.

— Cudowny głos, szepnął Edzio Zosi i poszedł dalej.

— Wyje, jak pies do księżyca — z zupełnie poważną miną mruknęła Zosia do siedzącej obok niej cioci Marty.

Martę, której już przedtem z powodu tego koncertu na śmiech się zbierało, obecne powiedzenie Zosi i jej do tego uroczysty niemal wyraz twarzy, spowodowało do spazmatycznego ataku śmiechu. Z początku jeszcze się dusiła, połykając śmiech, widząc jednak, że nie wytrzyma, wyskoczyła jak kamień z procy do sąsiedniego pokoju, tam rzuciła się na nizki fotel, a zakrywając twarz rękoma i chustką, po prostu łkała i trzęsła się od śmiechu. Wypadła za nią Anna, wypadł Edzio, towarzystwo zaczęło się oglądać, baronowa przestała śpiewać.

Ciocia Marta drgała w podrzutach śmiechu przyciskając czoło do poręczy fotelu. A główna winowajczyni, Zosia, siedziała z niewinną miną, marszcząc z lekka brwi, w obawie, by także się nie roześmiać.

— Cóż się cioci Marcie dzieje? — zapytał Zosi Edzio.

— To nic, wuju, to czasem takie ciocia ma ataki, ale to zaraz przejdzie.

Edzio powtórzył Annie słowa Zosi ,i dodał od siebie: „Biedaczka. Histerya. To zawsze tak bywa, gdy kobieta nieszczęśliwie wyjdzie za mąż“. A baronowej wytłomaczył, że to jej „grolle nicht“ takie wrażenie na tej damie wywarło.

Wreszcie wróciła Marta po wypiciu dwóch szklanek zimnej wody, ale już nie usiadła koło Zosi, bo bała się, że sam jej widok do nowego wybuchu ją spowoduje.

Baronowa zaś zachęcona wrażeniem, jakie robiła na słuchaczach, śpiewała jeszcze długo.

Podano herbatę. Panowie, pokończywszy cygara, przerwali grę w karty i przyszli do salonu. Wilga przysiadł się do Zosi i już jej nie odstępował. Podawał herbatę, ciastka przynosił, próbował rozmaitych przedmiotów rozmowy. Reszta towarzystwa, czy to przypadkiem, czy umyślnie, jak gdyby się usunęła od młodej pary i mogliby, gdyby byli chcieli, całkiem swobodnie wynurzać wzajemne uczucia. Tymczasem Zosia tak była rozbawiona, że Wilga nie mógł nadążyć z odpowiadaniem jej na różne krzyżujące się zapytania, któremi pragnęła skonfundować młodzieńca. On jednak zastępował wszelkie zakłopotanie swoim szerokim śmiechem. Czytać można było w jego maleńkich oczach zachwyt dla piękności Zosi. Coraz też bardziej się jej przymilał:

— Może coś pani usłużyć? Może coś przynieść? błagalnie niemal się ofiarował.

— Napiłabym się wina — z lekkiem skrzywieniem odrzekła Zosia.

Kamil zerwał się, by pędzić po wino.

— Proszę zaczekać! zatrzymała go Zosia. Może mi pan przynieść, ale tylko w swojej własnej czaszce, inaczej nie chcę! — No, w własnej głowie! nie rozumie pan?

Kamil Wilga nie rozumiał. Jak powstał, tak stał, usta otworzywszy i spoglądając to na Zosię, to na stojące na bufecie wino. Nadszedł na to wuj Edzio, który ustawicznie ich szpiegował.

— Cóż się tu dzieje między wami? zapytał Edzio.

— Kazałam panu przynieść mi wina w swojej własnej czaszce, a on nie chce... skarżyła się Zosia.

— Ależ owszem, owszem — potulnie mówił Kamil — tylko ja nie wiem, jak się to robi?

— Nie był pan w cyrku? pytała zupełnie seryo Zosia. Przecież tam często noszą głowy pod pachą, więc to widać nie jest żadna sztuka. Jeszcze i wina do niej nalać i przynieść.

Ale Wilga jeszcze nie rozumiał. Edzio zaś chwycił Zosię pod brodę i potrząsając jej rozbawionym pyszczkiem, mówił:

— Ej Zosiu, kozaczku jakiś!

XII.

Ludzie wychodzili z niedzielnej sumy i szli brzegami gościńca wiodącego do Góry, unikając rzadkiego błota, które wskutek wczorajszego śniegu na środku się rozlewało. Dziewuchy cofały się nawet do rowu przydrożnego, spódnice ogarniając, bo oto walił gościńcem jednokonny wózek, a wypłowiała szkapa tem nieoględniej pryskała błotem na obie strony, ile, że jednem okiem z pewnością, a drugiem prawdopodobnie światła dziennego od nocy już odróżniać nie umiała. Rudy żydek poganiał ochrypłym krzykiem, a na tylnem siedzeniu, mając w nogach duży kufer, siedział poważny obywatel, który ani koło uszu, ani na karku włosów nie nosił. „Na wieki wieków“, wołał głośno w odpowiedzi na ukłony chłopów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

był dłuższą konferencyę z ks. Januszem Radziwiłłem. Ks. Janusz Radziwiłł wyjechał wczoraj na kilkudniowy urlop do Nieborowa. Przed odjazdem konferował z p. Janem Steckim. Wczoraj o g. 2 pop. b. prezydent ministrów dr. J. K. Steczkowski opuścił Warszawę, udając się na kuracyę do sanatoryum w Graeffenbergu. Funkcye tymczasowego kierownika gabinetu z dniem dzisiejszym pełni p. Dzierzbicki, minister rolnictwa.

* * *

Marszałek p. F. Pułaski wobec rozpoczętych kroków w celu utworzenia gabinetu wyraził przypuszczenie, iż za dni 10 do 14 zwołana będzie Rada Stanu.

* * *

Dnia 10 września obradował sekretaryat Międzypartyjnego Klubu Politycznego, w skład którego wchodzi prezydyum Klubu Międzypartyjnego w Radzie Stanu. Omawiano obecną sytuacyę polityczną.

Uwagi o sprawie agrarnej.

W tak aktualnej dziś sprawie reformy agrarnej zamieszczamy uwagi nadesłane nam przez ks. Witolda Czartoryskiego, którego obywatelska działalność w sferze większej własności podnosi poczucie obowiązku i ukochanie ziemi.

Sprawa agrarna zaprząta dziś umysły rolników, polityków, a poczęści też konsumentów, będących słusznie w obawie: co dalej nas czeka? Słyszymy rozmaite teorye wygłaszane w tej sprawie, dotychczas przeważnie przez polityków, chcących zadowolić jako tako umysły swych adeptów politycznych, jako też przez tych, którzy pragną w najlepszej wierze stworzyć zapomocą ustaw takie ustosunkowanie wielkości pojedyńczych warsztatów rolnych, jakie uważają teoretycznie za najlepsze, wreszcie są tacy, którzy wychodzą ze stanowiska, że przedewszystkiem trzeba dać możność nabycia ziemi małorolnym właścicielom lub bezrolnym, którzy tego pragną, do tego dążą.

Zanim projekty poważne dojrzeją, zanim się ustali nasz byt narodowy, pragnę rzucić kilka myśli, które uważam za podstawowe w sprawie postawienia na nogi naszego rolnictwa, w sprawie dostarczenia naszej ludności dostatecznej ilości produktów rolnych, oraz w sprawie obowiązków wobec posiadanej ziemi tak pod względem ekonomicznym, etycznym, jako też narodowym. Jestem zdania, że jedynie ustalenie w tych kierunkach wytycznych zasad, może dać podstawę do sumiennego wypracowania ustaw regulujących sprawę agrarną dla ziem polskich.

Rozpocząć powinni wszyscy w łonie swego zawodu, swej warstwy społecznej, od auto-krytyki, od badania co jest złem, zaniedbanem, niedobrem w typie jednostki gospodarczej własnej, co tam naprawić trzeba — do czego dążyć.

Gospodarstwa prowadzone niedbale, nieumiejętnie, są ujemnym czynnikiem dla społeczeństwa. Gospodarstwa, które z jednostki posiadanej ziemi potrafią wydobyć cetnarów ziemiopłodów ponad przecięcie swej okolicy, x litrów mleka ponad przeciętny udój itd. itd., a przytem podnoszą coraz to więcej wydajność ziemi, te spełniają swe obowiązki pod względem ekonomicznym wobec posiadanej ziemi. One to są żywicielami miast, one są żywicielami bezrolnej ludności. Gdyby każdy rolnik w przecięciu choćby o jeden cetnar tylko podniósł z morga produkcyę zboża, mleczność krowy o jeden litr dziennie, znaczyłoby to dla samej Galicyi tylko podniesienie produktów rolnych w wartości mniej więcej o 210 milionów koron rocznie! — nie licząc wcale płodów tutaj nie wspomnianych, jak: ziemniaków, siana, mięsa, drobiu, jaj, owoców, warzyw itd. A jak wielu rolników samą zapobiegliwością i staraniem osiągnąć może dużo więcej! Nauk teoretycznych dawać tu nie myślę, twierdzę jednak, że za mało jest jeszcze świadomości u ogółu naszych rolników, u ogółu całego społeczeństwa, także u konsumentów, jak wielką wartość dla całego bytu naszego przedstawia podniesienie produkcyi rolnej. Dlatego też w ukształtowaniu całej sprawy agrarnej powinno ustawodawstwo dążyć do popierania wszystkiego, co w sposób celowy bezpośrednio i pośrednio podnosi wzmożenie produkcyi bez względu na typ i wielkość jednostki gospodarczej.

Nie idące za prawdziwym, racyonalnym postępem gospodarstwa nie powinny doznawać poparcia, powinny pomału znikać, nie powinny mieć warunków bytu. Jeżeli bieda i nędza pochodzi z klęsk wojennych lub innych warunków przemijających, w takim razie powinny gospodarstwa także doznawać jak najenergiczniejszego poparcia, tak, aby mogły dojść jak najszybciej do rozkwitu. Strzeżonego Pan Bóg strzeże! Dla niepoprawnych i niedołężnych niema miejsca.

W Księstwie Poznańskiem tak się stało; złe gospodarstwa nie mogą się tam utrzymać, w przeciągu ostatniego dwudziestolecia zniknęły przez naturalną ewolucyę prawie zupełnie z powierzchni całej tej dzielnicy. Pozostały się tylko warsztaty silne, produkujące ogromne sprzęty, choć przeważnie na lekkich ziemiach. Tyczy się to gospodarstw tak dużych, jak średnich i małych. Do tego dążyć powinno ustawodawstwo, do tego dążyć powinny dobrowolne zrzeszenia rolników, do tego dążyć powinno całe społeczeństwo. Jest to zadanie zarówno ważne dla producenta, jak dla konsumenta. Tego rodzaju zasady powinny być podstawą przy rozpatrywaniu sprawy agrarnej. One jedynie są pewne, one są nieomylnym wskaźnikiem niezależnym od chwilowych prądów społecznych, politycznych i jednostronnych. One mogą skupić w łącznej pracy całe społeczeństwo rolnicze i wywołać zarazem życzliwość reszty społeczeństwa i uznanie dla rolnictwa tak zorganizowanego.

Sposobów popierania rolnictwa w tym duchu jest bez końca. Począwszy od wykształcenia rolniczego, a skończywszy na opiece technicznej przemysłowej, handlowej, dalej w dążeniu do racyonalnej komasacyi, lepszego wyzyskania pastwisk gminnych itd itd., a oprócz tego w uznaniu przez ogół owocnej, intensywnej pracy na roli.

Nie możemy tu gubić się w teoretycznych i arbitralnych dysertacyach co do najracyonalniejszych wielkości gospodarstw rolnych. Jest to równie teoretyczna dyskusya, jak gdyby kto chciał orzec i ustawowo uregulować stosunek między fabrycznym a rękodzielniczym przemysłem. Postanowienia takie byłyby zawsze wielce nieostrożne i nieopatrzne. Jedynie ewolucya naturalna jest zdrowa, a samo życie i ekonomiczna walka o byt regulować powinna sprawy ekonomiczno agrarne. Ustawodawstwo zaś powinno się opierać jedynie na podstawach zasadniczych, niewątpliwych, nie będących powiewem chwilowych prądów, ani wynikiem walk politycznych lub kompromisów. Dla udowodnienia potrzeby istnienia rozmaitych typów jednostek rolniczych słyszymy rozmaite argumenta. Każdy polemizujący cytuje statystyczne daty w kierunku potrzebnym dla jego tezy, często zamilczając kontrargumenty. Naprzykład: wielka własność z jednostki przestrzeni produkuje więcej ziemiopłodów, albo znów: włościanin trzyma więcej bydła. Dok. nast.

Witold Czartoryski.

Mons. Ratti w dyecezyi sandomierskiej.

Z Włostowa piszą nam: W dniu 7 b. m. przybył do Włostowa, w drodze do Sandomierza i Krakowa, mons. Legat Ojca św. Mgr. Achilles Ratti. Na spotkanie dostojnego swego gościa wyjechał szambelan Michał Karski do Opatowa odległego o wiorst 5; cała droga była zapełniona ludem, chcącym powitać niezwykłego gościa. Dawno już nie widzieliśmy podobnej uroczystości i nastroju ludności. W bliskości pałacu we Włostowie oczekiwali przybycia mons. Legata: Ich Eksc. Ks. Ks. Biskupi Ryx i Kubicki w otoczeniu kapituły duchowieństwa i ludu w liczbie około czterech tysięcy. Po przemówieniach i wręczeniu chleba i soli, procesya wyruszyła do kościoła, mijając tryumfalne bramy i wiele deputacyj. Mons. Legat w towarzystwie Ks. Biskupów wszedł do kościoła — pomodlić się w świątyni — gdzie był chrzczony patron Polski Błogosł. Wincenty Kadłubek. Starożytna świątynia w Włostowie z początku XIII. stulecia cała jest zbudowana z kamienia ciosowego. Na chórze rozległy się pienia artystów z Warszawy: pp. Cygańskiej-Strokowskiej oraz prof. Raczkowskiego. Po odprawieniu krótkiego nabożeństwa Ks. Legat udzielił błogosławieństwa apostolskiego i następnie odjechał do pałacu do szambelana Karskiego; tegoż dnia składano tam „hommagium" Ojcu św. Zjazd obywatelstwa z całej dyecezyi był ogromny. Między innemi byli: minister Zdz. Morawski, jenerał Dowbor-Muśnicki, hr. Zygmunt Wielopolski, nestor obywateli hr. Jerzy Moszyński i wielu innych w liczbie około 70 osób. Witał mową mons. Ks. Legata szambelan Michał Karski, poczem podniośle przemówił mons. Ratti. Cały dzień zjeżdżały deputacye witać tak dostojnego gościa.

Następnego dnia mons. Legat w towarzystwie p. Karskiego i sekr. Ks. Pellegrinetti opuścił Włostów, udając się w podróż do Sandomierza. Na całej drodze towarzyszyła banderya dzielnych Sandomierzan — a po drodze lud radośnie witał Legata. W Sandomierzu czekały deputacye: od włościan, od ziemian, od miasta Sandomierza z prezydentem miasta p. Więckowskim na czele — i miejscowy rabin w otoczeniu kahału, szkoły, straż ogniowa i wielu przedstawicieli różnych instytucyj. Miasto przybrano flagami o barwach papieskich. Przy katedrze oczekiwali przybycia Legata: obydwaj Ks. Biskupi Ryx i Kubicki w otoczeniu kilkudziesięciu duchownych. Mons. Ks. Legat, wprowadzony do kościoła Katedralnego, odprawił nabożeństwo i udzielił błogosławieństwa. Po południu dnia tegoż J. E. Ks. Biskup Ryx przyjmował w swym pałacu deputacye z całej ziemi sandomierskiej, które pragnęły być u mons. Legata. Ludu zebrało się około 15.000. Dawno w Sandomierzu nie widziano tak wspaniałej i podniosłej uroczystości.

Dzień 9 b. m. mons. Legat spędził w seminaryum, konsystorzu, gimnazyum i innych zakładach miejscowych. Odwiedził wszystkie klasztory i kościoły — zaś w dniu 10 b. m. odjechał do Krakowa, serdecznie żegnany przez cały Sandomierz.

KRONIKA.

Z miasta.

ZAKOŃCZENIE CZASU LETNIEGO. Magistrat komunikuje: Wedle rozporządzenia całego ministerstwa z 25 marca b. r. „czas letni", rozpoczęty przesunięciem czasu zegarowego w dn. 15 kwietnia b. r. o jedną godzinę naprzód, kończy się w dniu 16 września b. r. o godzinie 2 rano i o tej porze mają być wskazówki zegarów przesunięte o jedną godzinę wstecz t. j. na godzinę 1. Wszelkie czynności urzędowe i publiczne mają z dniem 16 września 1918 odbywać się wedle normalnego wymiaru czasu.

NA INTENCYĘ NOWEGO SEZONU TEATRALNEGO w teatrze im. Jul. Słowackiego odbyło się dzisiaj nabożeństwo o godz. 9 rano w kościele św. Krzyża. Mszę św. odprawił Ks. prepozyt Mikulski. W nabożeństwie wzięli udział dyrektor Teofil Trzciński, reżyserzy teatru, artystki i artyści. Pienia kościelne wykonał chór Tow. operowego oraz soliści. Z ramienia miasta byli obecni wicepr. Rolle i członkowie komisyi teatralnej dr. E. Bandrowski i dyr. H. Szatkowski.

DEPUTACYA MASARZY. Dzisiaj przed południem przybyła do prezydyum miasta deputacya cechu masarzy i rzeźników. Deputacya prosiła o ingerencyę w tym kierunku, aby dotyczące czynniki umożliwiały masarzom, a nie utrudniały wykonywania zawodu. Konfiskata w jednej z wielkich masarń stosunkowo drobnej ilości 270 kg. kiełbasy i 300 kg. słoniny godzi zdaniem deputacyi wprost w interesy wolnego handlu. Masarze krakowscy nie otrzymują od pół roku od Zakładu obrotu bydłem żadnego przydziału, lecz zakupują je z wolnej ręki, oczywiście po wysokich cenach, aby w Krakowie wogóle nie brakło wyrobów masarskich. Gdyby władze każdą stosunkowo niewielką ilość produktów, przeznaczonych na sprzedaż w Krakowie, uważały za magazynowanie w celach wywozu, byłoby niemożliwem dalsze prowadzenie masarń. Wicepr. Rolle radził deputacyi, aby w celu uchronienia się od przykrych następstw, sprzedawano ludności krakowskiej tylko drobne ilości wyrobów masarskich, gdyby zaś kto chciał kupić większą ilość, powinien wykazać się zezwoleniem magistratu. Nadto zapowiedział p. wiceprezydent, że po powrocie p. prezydenta miasta zwołaną zostanie w tej sprawie konferencya.

DOM STOW. ŚW. ZYTY. Piszą nam: Stowarzyszenie sług katolickich im. św. Zyty zakupiło w tych dniach realność przy ul. Kopernika nr. 6, należącą dotąd do p. Bol. Zielińskiego, majstra stolarskiego za sumę 300 tysięcy koron. Do zakupna tej realności, przeznaczonej głównie na przytulisko dla 50 starszych i do pracy niezdolnych sług, członków Stow. św. Zyty, przyczyniły się same służące które swoje oszczędności dały chętnie na pożyczkę, aby na starość zapewnić sobie spokojne dożywocie. Nowy ten krok, podjęty dla dobra dziewcząt służących, świadczy o zdrowym stopniowym rozwoju Stowarzyszenia i niewątpliwie spotka się z powszechnem uznaniem. Stowarzyszenie św. Zyty bierze bowiem na siebie jedną z najbardziej piekących kwestyi, t. j. zapewnienie członkom swoim — oczywiście godnym tej opieki i prowadzącym się wzorowo przez cały czas służby — bezpiecznego dożywocia. Ponieważ koszta takiego dożywocia dla 50 osób wyniosą co najmniej 50.000 koron rocznie, Stowarzyszenie liczyć chyba musi także na pomoc chlebodawców, zwłaszcza tych, u których na dożywociu będące sługi przebywały długie lata.

KRAK. KONGREGACYA KUPIECKA komunikuje: W dniu 15 września b. r. odbędzie się w Warszawie zjazd Stow. kupców polskich. Jeszcze przed otrzymaniem zaproszenia z Warszawy, które tu 2 września nadeszło, postanowiła krakowska Kongregacya Kupiecka wskutek wzmianki dziennikarskiej o tym zjeździe, wziąć udział w niem przez 3 delegatów. W dniu 28 sierpnia b. r. wniosła Kongregacya prośbę o dozwolenie przyjazdu do Warszawy dla pp. podstarszego dra Niecia, radców Ademanna i Schillera przez tutejszą c. i k. komendę wojskową. Pomimo szybkiego i życzliwego zapośredniczenia tejże komendy — dozwolenie na wyjazd delegatów od władzy okupacyjnej w Warszawie do dziś dnia nie nadeszło. Kongregacya tedy ku swemu wielkiemu ubolewaniu, w zjeździe nie weźmie udziału, o czem drogą przez dzienniki zawiadamia Stowarzyszenie Kupców Polskich w Warszawie, życząc zjazdowi pomyślnego i owocnego przebiegu obrad.

Starszy: dr. Szarski.

ZWOLNIENIE OD SŁUŻBY WOJSKOWEJ. „Gazeta lwowska" z d. 12 b. m. donosi: Namiestnictwo ogłasza wskutek reskryptu c. k. Ministerstwa obrony krajowej Abt. XIV. Nr. 1137.: Podaje się do wiadomości stron interesowanych, że prośby o zwolnienie od służby wojskowej, względnie w pospolitem ruszeniu, o ile dotyczą dalszych zwolnień, wnoszone być winny w sposób jak dotychczas, conajmniej na 4 tygodnie przed dniem upływu przyznanego zwolnienia, o ile zaś dotyczą nowych zwolnień, w tym samym terminie przed dniem, w którym reklamowany obowiązany jest zgłosić się do czynnej służby wojskowej (Einrueckungstermin). Ścisłe dotrzymywanie powyższych terminów leży w interesie samych reklamowanych, gdyż tylko wtedy liczyć oni mogą na to, że rozstrzygnięcie reklamacyi będzie mogło być im, oraz odnośnym ewidencyjnym władzom wojskowym na czas podane do wiadomości.

KRADZIEŻE POCZTOWE I KOLEJOWE. W ostatnich dwóch latach kradzieże pakietów na pocztach i kolejach wzrastają w zatrważający sposób.

W sprawie tej odbyło się kilka ankiet, radzono, uchwalano różne wnioski, przedstawienia, ale niestety uchwały pozostały na papierze, a złodzieje kradną dalej i to z coraz lepszym skutkiem. Oprócz kupców i osób prywatnych cierpią z tego powodu ogromnie żołnierze na froncie. Podobno na stacyi cenzuralnej w Tarnowie zalegają stosy paczek, przeznaczonych dla żołnierzy na froncie. Paczek tych często żołnierze nie otrzymują, gdyż giną w drodze. A przecież dla żołnierza nawet najmniejsza paczka przedstawia często wartość niezastąpioną. Przeciw kradzieży pakietów pocztowych winna tak kraj. dyrekcya poczt jak i organa bezpieczeństwa wystąpić z całą surowością i kres położyć obecnym anarchicznym stosunkom.

Z SALI SĄDOWEJ. Dzisiaj przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem r. s. kr. Stołyhwy toczyła się rozprawa przeciw kuśnierzowi Eliaszowi Schüsslerowi i jego żonie Freindli. Schusslerowi niejaka Gustawa Geisler w r. 1916 powierzyła do przechowania futro, które sprzedał za 160 kor. Szkoda wynosi 10.000 kor.

Z Polski i ze świata.

WETERANI POLSCY W PARYŻU. W siedzibie misyi wojskowej w Paryżu pod przewodnictwem jenerała Archinarda odbyło się posiedzenie komisyi weteranów polskich z r. 1863, 1870, 71 i 77. W zebraniu tem, obok wszystkich oficerów misyi, uczestniczyli weterani: pp. Leon Czajkowski, Fr. Doliński, dr. Henryk Grendeszyński, Maksymilian Hertel, Franciszek Janiszewski, Stanisław Kędzierski, Ludwik Mękarski, Teofil Popławski i Józef Zimocki. Posiedzenie komisyi weteranów zagaił jenerał Archinard podniosłem przemówieniem, na które odpowiedzieli pp. prof. Doliński i inż. Hertel, poczem pułkownik Mokiejewski wygłosił powitanie w języku polskim. Na przemówienie jego odpowiedział profesor Doliński. Głębokie wzruszenie ogarnęło zebranych, gdy na zakończenie jenerał Archinard zaprezentował zebranym sztandar bajończyków. Zbiorowe odfotografowanie zgromadzonych zakończyło uroczystość, poczem nastąpiła swobodna dłuższa rozmowa z weteranami.

JESZCZE O OBRAZACH ŚWIĘTYCH — Z MONARCHAMI. Ze Starego Bystrego piszą nam: Obrazki z Matką Boską i sułtanem tureckim, czyli jak górale teraz je nazywają „żydowskie" sprzedawała jakaś p. Holera, czy Uhlowa i to po całym powiecie nowotarskim. Z początkiem bieżącego roku, chodząc po kolendzie, zauważyłem je po raz pierwszy. Uważając je za profanacyę, zbrodnię wobec religii, wytłomaczyłem ludowi z ambony, iż kto świadom rzeczy obrazki te trzyma w domu, popełnia grzech. Słowa poskutkowały, bo z kilku wyjątkami, lud usunął te obrazki, albo też powycinali wizerunki cesarzy, sułtana i króla bułgarskiego, a umieścili na ich miejscu obrazki świętych. — Obrazy te sprzedawał też organista z Czarnego Dunajca. On też może poinformować Szan. Red. — w razie potrzeby — skąd one pochodzą.

Ks. J. W.

ULICA LUDWIKA KUBALI. Na ostatniem posiedzeniu uchwaliła lwowska Rada miejska, aby jednę z ulic we Lwowie nazwać imieniem Ludwika Kubali, w uznaniu jego zasług dla narodu.

ELEGANCKI ZŁODZIEJ. Do mieszkania dr. Sowilskiego we Lwowie zakradł się jakiś złodziej i ukradł wiele rzeczy. Przez zapomnienie jednak zostawił własną laskę ze srebrną gałką i... monogramem.

POD KOŁAMI POCIĄGU. Z Chabówki donoszą: Ubiegłej niedzieli najechał pod Chabówką pociąg nocny, zdążający do Zakopanego, na furę owoców, które wiózł na jarmark pewien 60-letni chłop z Tyczyna. Gospodarz stracił życie, a dwie towarzyszące mu osoby doznały pokaleczeń. Winę przypisać należy brakowi rampy w miejscu krzyżowania się toru kolejowego i gościńca. A przecież taniejby wypadło jej postawienie, niż płacenie odszkodowań „szparsystemu".

PASKARSTWO NA PROWINCYI. W Andrychowie skonfiskowały organa kontrolne namiestnictwa u kilku paskarzy zapasy sukna, wartości przeszło 250.000 K. Rewizye odbyły się także w Myślenicach. Wogóle, jak donoszą z różnych stron kraju, paskarstwo w miasteczkach prowincyonalnych przybrało ogromne rozmiary. Onegdaj skonfiskowano w Siankach u restauratora kolejowego Krausa do 2000 m. płótna domowego wyrobu, sukna, mąki, kawy, butów, wartości około 200.000 kor. Starostwo z Turki i wojskowość po dwudniowem poszukiwaniu, dopiero na doniesienie prywatne znalazły towary owe ukryte i zamknięte w wozie kolejowym na stacyi.

WSI BEZ ŻYDÓW. Z Nowego Targu piszą nam: Do szczęśliwych miejscowości w Galicyi, w których niema żydów zupełnie, należy wieś Sieniawa w nowotarskim powiecie, gdzie, dzięki obecnemu kierownikowi szkoły, niema ani jednego żyda, a zamiast szynku, założono sklep Kółka rolniczego.

ZAMORDOWANIE WACHMISTRZA ŻANDARMERYI. Donieśliśmy już przed kilku dniami, że w jednym z szynków w Rzeszowie zamordowali bandyci wachmistrza żandarmeryi Brodę. Jak się okazuje z relacyi, którą teraz otrzymał „Wiek nowy", był to akt zemsty, albowiem żandarmerya rzeszowska prowadziła zaciętą walkę z opryszkami tego powiatu, a Broda należał do ich najgorliwszych tępicieli. Gdy z jego inicyatywy urządzono na opryszków przy ich napadzie na pociąg zasadzkę, w której padło od strzałów kilku opryszków, a w tej liczbie ich przywódca Janik, pozostali przy życiu poprzysięgli Brodzie zemstę. W tym celu urządzili na niego zasadzkę w szynku przy pomocy dwóch kobiet, udających konfidentki, a do pomocy w wykonaniu zamachu sprowadzili z Przemyśla dwóch obcych „kolegów" opryszków-dezerterów, jako Brodzie nieznanych. Gdy kobietom udało się zwabić Brodę do szynku, jedna z nich dała szybko znać bandytom, że ofiara jest już w sidłach. Pięciu z nich weszło do pokoju, gdzie znajdował się tylko Broda z kobietami. Jeden z nich rzucił się z tyłu ku Brodzie i wyrwał mu z ręki karabin, drugi uderzył go pięścią między oczy, inni wreszcie rzucili się na niego z bagnetami i zadali bezbronnej ofierze jedenaście ran, od których Broda padł nieżywy.

Po dokonaniu strasznego czynu bandyci, unosząc z sobą karabin zamordowanego, udali się do mieszkania obu kobiet, zapłacili im 300 K. za „pomoc", a 100 K. za koszta napitków i jazdy do Przemyśla, umyli się, przebrali, poczem ruszyli w drogę w stronę Łańcuta. Po drodze złożyli u jednego budnika karabin Brody i poszli dalej, by koło Pobitna, gdzie pociąg na krzywiźnie zwalnia biegu, wskoczyć do przejeżdżającego pociągu. W Łańcucie jednak zauważył ich znajdujący się przypadkowo na dworcu podoficer Sorowiec, używany do ścigania bandytów. Kazał im się wylegitymować, a gdy oni poczęli uciekać, urządził pościg. Jednego schwytano, drugiego postrzelono i też ujęto, a w kilka dni później aresztowano jeszcze dwóch. Obecnie poszukuje żandarmerya tylko jeszcze jednego: Stanisława Lassoty.

WZNOWIENIE PROCESU RONIKIERA. Jak wiadomo Bohdan hr. Ronikier po uchyleniu jego skargi kasacyjnej na wyrok b. Izby sądowej, skazującej go na 11 lat ciężkich robót za zabicie szwagra Stanisława Chrzanowskiego, rozpoczął odsiadywać karę w arsenale warszawskim. Za czasów już okupacyi niemieckiej hr. Ronikier wniósł był podanie o rewizyę procesu, a w związku z tem złożył zaświadczenie o ciężkiej niemocy i prosił o tymczasowe wypuszczenie go na wolność, co zostało uwzględnione po złożeniu 100.000 marek poręki. Obecnie — jak donoszą pisma warszawskie — podanie hr. Ronikiera o rewizyę procesu przez sąd polski zostało uwzględnione.

RYTUALNE KURY. W warsz. „Gazecie porannej" czytamy: W bieżącym tygodniu w Warszawie i na prowincyi odczuwało się znaczne zapotrzebowanie kur i kogutów przez żydów. Zwyczajem bowiem przyjętym, przed „Sądnym dniem", który przypada d. 16 b. m., każdy żyd kupuje koguta, a żydówka kurę, nad którą odmawiają modlitwę, poczem ptaka okręcają trzy razy koło głowy i oddają do rzezaka ptasiego. Ceremonia ta nazywa się „odkup" („kapures"). Poddane powyższym manipulacyom ptactwo zjadane jest następnie przez żydów w wigilię sądnego dnia i wieczorem po tym „dniu".

SKUTKI BAWIENIA SIĘ BRONIĄ. W okolicy Piły szesnastoletni syn obywatela Wióbla bawił się rewolwerem. Padł strzał i zabił trzynastoletnią siostrę chłopca. Przerażony chłopak z rozpaczy odebrał sobie natychmiast życie wystrzałem w głowę.

MILICYANT RABUSIEM. Dzienniki lubelskie donoszą: Sekretarz milicyi w Lublinie, Hipolit B., sprowadził do hotelu Krakowskiego kupca H. Gamurę i zaproponował mu kupno skór. Podczas pertraktacyi namówił kupca do wypicia wódki, do której wsypał środek usypiający. Gdy kupiec zasnął, B. zrabował mu 7.000 koron i złoty zegarek.

Z DRAMATÓW MAŁŻEŃSKICH. Z Rostoku donoszą: Kierownik kliniki dentystycznej, profesor uniwersytetu w Rostoku prof. dr. Jan Reinmöller zastrzelił aktora Brienza. Profesorowi doniesiono bezimiennie, że żona jego, była śpiewaczka opery w Rostoku, utrzymuje stosunki miłosne z aktorem. Profesor przekonał się o tem z listów, znalezionych u żony i zastrzelił rywala trzema wystrzałami z rewolweru.

WŁADYSŁAW CYGANIEWICZ, o którego aresztowaniu w Bostonie donosiliśmy, został wypuszczony na wolność. Był on aresztowany wskutek fałszywej denuncyacyi swego współzawodnika, niemieckiego atlety, Georgea Luricha. Sprawa jednak wyjaśniła się. Starszy brat Władysława, słynny Zbyszko Cyganiewicz, znajduje się w Samarze, gdzie leży chory.

ODZNAKI DLA PASKARZY. Jedno z pism czeskich podaje oryginalny projekt karania paskarzy, uprawiających lichwę żywnościową i towarową. Należy zaprowadzić dla tych wojennych hyen specyalne odznaki, które nosić mają na piersiach. Odznaki paskarskie przedstawiać będą szubienicę, oraz gmach miejscowego kryminału. Ten jaskrawy oryginalny „symbol" będzie wskazywał, że każdy paskarz zasługuje na śmierć przez powieszenie. Ponieważ jednak dzisiejsze papierowe powrozy nie nadają się do wykonywania tej zaszczytnej kary, przeto aż do powrotu powrozów konopnych należy paskarzy odesłać na wikt więzienny do kryminału, gdzie mają wyczekiwać swojego zasłużonego losu.

OBRAZEK WOJENNY. Jedna z gazet wiedeńskich zamieszcza ciekawą opowieść pewnego adwokata z prowincyi na temat zeszłorocznej mizeryi naftowej. Oto zdarzyło się, że z powodu trudności komunikacyjnych i na życzenie stron wyznaczył ubiegłej jesieni pewien sąd czeski rozprawę na późną godzinę popołudniową. Ponieważ rozprawa nie dała rezultatu, przeto najbliższa miała się odbyć w grudniu przed południem, gdyż z powodu braku nafty nie mógł jej sąd wyznaczyć na popołudnie. „Gdyby wszakże — brzmiało orzeczenie sądu — jedna ze stron dostarczyła potrzebnej ilości nafty najpóźniej do trzech dni przed terminem rozprawy, w takim razie przełoży się ją na ten sam dzień na godznę w pół do szóstej wieczorem". Jedna ze stron istotnie zgodziła się na litr nafty. Najbliższe tedy wezwanie sądowe opiewało następująco: „Ponieważ w procesie X. Y. powód oddał tutejszemu sądowi do dyspozycyi jeden litr nafty, przeto rozprawę, wyznaczoną na godzinę 9 rano 18 grudnia, przekłada się na godzinę w pół do szóstej tegoż dnia".

KANDYDAT NA CARA. Z Kopenhagi donoszą do „Kuryera Lwowskiego": Z Helsingforsu donoszą, że w Londynie popierają kandydaturę wielkiego księcia Dymitra Pawłowicza do tronu rosyjskiego. Jest on bratem Maryi Pawłówny, rozwiedzionej z szwedzkim księciem Wilhelmem.

W JAKIE DRZEWA UDERZA PIORUN NAJCZĘŚCIEJ. Nie wszystkie drzewa posiadają w równej mierze przyciągającą siłę. Topole n. p. i dęby najwięcej narażone są na działania piorunów, natomiast rzadziej uderza piorun w buki, olchy i brzozy. Z drzew owocowych najwięcej cierpią od piorunów grusze, natomiast oszczędzone zazwyczaj są jabłonie, śliwki, czereśnie i wiśnie. Przyczyna leży w tem, iż suchość kory groźniejszą jest dla drzewa niż kora nasiąknięta wilgocią. Dlatego też drzewa, posiadające nierówną korę, pełną bruzd i wybojów, a więc dłużej zachowujące wilgoć, mniej są narażane na działanie piorunów.

„TYGODNIK ROLNICZY" przynosi w ostatnim numerze następujące artykuły: A. J. Br[illegible] paszy w Galicyi. Köppl: Wpływ wojny na chów koni w Galicyi. Jerzy Turnau: Produkcya paszy, a głód ziemi. Z. Łada: Subwencye a odbudowa rolnictwa. Wreszcie liczne wiadomości bieżące.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.